

Adam Dziurok

Prymas Stefan Wyszyński wobec władz komunistycznych w latach 1949-1956 – zarys problematyki

Studia Prymasowskie 6, 95-106

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ADAM DZIUROK

PRYMAS STEFAN WYSZYŃSKI WOBEC WŁADZ KOMUNISTYCZNYCH W LATACH 1949-1956 – ZARYS PROBLEMATYKI

Wiele już napisano o działaniach władz komunistycznych wobec ks. Stefana Wyszyńskiego w okresie jego prymasostwa. Warto może jednak zmienić perspektywę i spróbować spojrzeć oczami Prymasa na osoby z tzw. elity władzy, które odpowiadały za realizację polityki antykościelnej w Polsce i bezpośrednio przyczyniały się do szykanowania samego Prymasa. W dalszej części tekstu skupimy się na kilku takich osobach, zawężając temat jedynie do czasów stalinowskich, zważywszy na rozległą problematykę, a także dobrze już opisane późniejsze relacje Wyszyńskiego z Władysławem Gomułą¹. Omawiany okres był czasem najtrudniejszym nie tylko dla Kościoła katolickiego w Polsce, ale też dla samego Prymasa.

Można powiedzieć, że komuniści mieli pecha, gdyż w osobie Prymasa trafił im się przeciwnik, który był specjalistą od komunizmu. Przejrzał na wylot tę ideologię jeszcze w okresie przedwojennym (opublikował m.in. prace *Jak skutecznie walczyć z komunizmem?* oraz *Katolicki program walki z komunizmem*) i nie miał złudzeń co do jej zamiarów – słusznie zauważył, że „do programu walki o socjalizm w Polsce należy bezwzględnie i walka z Kościołem”².

Stefan Wyszyński, mając pełną świadomość jak bardzo komunizm jest groźny, bezwzględny i antyreligijny, wychodził z założenia, że „Kościół zawsze stał na stanowisku rzeczywistości i realizmu; rozmawiał z każdym państwem, które chciało z nim rozmawiać. Rozmawia więc w Polsce i z państwem komunistycz-

¹ J. Eisler, *Stefan Wyszyński i Władysław Gomułka – dwie wizje Polski*, w: K. Białecki, S. Jankowiak, J. Miłoś (red.), *Milenium kontra Tysiąclecie – 1966*. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej IPN w Poznaniu, która odbyła się 25-26 IV 2006 r., Poznań 2006, s. 84-106; Z. Zieliński, *Prymas Stefan Wyszyński i Władysław Gomułka – dwie osobowości*, w: tenże, *Kościół w kręgu rzeczywistości politycznej*, Lublin 2003, s. 155-164; A. Friszke, *Prymas i sekretarz*, „Więź” 4(1995), s. 164-170; A. Dudek, *Prymas Stefan Wyszyński wobec władz komunistycznych w latach 1956-1978*, w: K. Gurda, T. Gacia (red.), *Prymas Stefan Kardynał Wyszyński [1901-1981] – świadek Ewangelii i tradycji narodowych*. Materiały sesji naukowej w Wyższym Seminarium Duchownym w Kielcach 19 maja 2001 roku, Kielce 2001, s. 40-57.

² S. Wyszyński, *Pro memoria... Zapiski z lat 1948-1949 i 1952-1953*, Warszawa 2007, s. 198.

nym. To nie koniunktura na miesiąc czy na rok. To zasada³. Choć Prymas zwracał uwagę na nieufność wobec rządu, to jednak równocześnie przyznawał, że „Kościół nigdy nie mówił «nie» tam, gdzie można było dojść do pokoju i zgody”⁴. Wyraźnie widać jednak różnicę w podejściu do dialogu ze strony Kościoła i władz komunistycznych, dla których rozmowy były jedynie częścią taktyki w rozgrywce z Kościołem. Prymas wprowadził istotne rozróżnienie między systemem a ludźmi systemu (tak jak Kościół odróżnia grzech od grzesznika). Najdobitniej wybrzmiało to w słynnym *non possumus*, gdzie biskupi pod przewodnictwem Prymasa wskazali, że „wrogość do Kościoła jest nie tyle sprawą ludzi, z którymi mamy do czynienia, ile raczej systemu. Z ludźmi (...) rozmowy toczyły się na ogół w atmosferze życzliwej. (...) Odpowiedzialność za wszystko spada na ideologię marksizmu, na doktrynę, która głosi nienawiść do ludzi, przeciwników ściga zemstą, a nawet wśród braci szczepi podziały i waśnie”⁵. Brzmiało to trochę jak obrona zabłąkanych owieczek, które nie wiedzą co czynią. Można powiedzieć, że ton politowania jest stałym motywem pojawiającym się w ocenach osób z kierownictwa partii dokonywanych przez Prymasa.

Usprawiedliwieniem polskich władz komunistycznych miało być działanie na rozkaz z Moskwy. Z pewną ulgą przyjął Prymas atak na siebie radzieckiej „Prawdy”, który wkrótce powtórzyło „Słowo Powszechne”. Prymas skonstatawał wówczas, że artykuł „Prawdy” odsłonił właściwe kulisy walki z Kościołem w Polsce, że „to nie PZPR organizuje walkę z Kościołem; partia tylko ją prowadzi. Ale organizacja należy do Moskwy. Wolę wiedzieć, że to czyni Moskwa. Z prześladowaniem Kościoła przez Moskwę jesteśmy oswojeni, ale z prześladowaniem Kościoła przez Rząd polski, zwłaszcza ludowy, trudno się pogodzić”. Zauważył ponadto, że zawsze bowiem przykro mu było „przypisywać partii PZPR czy też Rządowi organizowanie walki z Kościołem w Polsce”. Wyraził też przypuszczenie, że „gdyby nie naciski Moskwy, walka ta miałaby inny przebieg”⁶. Uznawał więc polskich komunistów za bardziej dialogowych, zdolnych do pewnego kompromisu nawet z Kościołem, zmuszonych poniekąd do realizacji szatańskiego programu antykościelnego przygotowanego przez towarzyszy radzieckich.

³ Relacja Prymasa S. Wyszyńskiego z jego rozmów z F. Mazurem, 31 I 1953, w: P. Raina, *Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945-1989*, t. 1, lata 1945-59, Poznań 1994, s. 387.

⁴ S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, Paris 1982, s. 21.

⁵ *Non possumus. Memorial Episkopatu Polski do Rady Ministrów*, 8 V 1953, w: Raina, *Kościół w PRL...*, s. 425.

⁶ Wyszyński, *Pro memoria...*, s. 94.

Kierując się zasadami ewangelicznymi, Prymas wielokrotnie modlił się za wrogów Kościoła – czyli przedstawiciele władz komunistycznych. Na przykład w Gnieźnie odprawił Mszę świętą „za Kościół święty w Polsce i jego prześladowców”. Modlił się „za UB i jego rozkazodawców, prosząc Boga, aby tym chłopakom, wciągniętym do najbrzydszej roboty prześladowania rodaków, przebaczył”⁷. Na Jasnej Górze modlił się „za Rząd bez serca, za Prezydenta niewrażliwego na więźniów”⁸. Nawet po internowaniu pisał, że nie czuje żadnych „nieprzyjemnych uczuć” do ludzi odpowiedzialnych za wyrządzoną mu krzywdę⁹.

Jednak tak wyrozumiały i cierpliwy człowiek jak Prymas miał pewną granicę wytrzymałości. Oto bowiem w lipcu 1952 roku zapisał, że zaczął modlić się obcą mu, jak przyznał, dotąd modlitwą *contra persecutores Ecclesiae* – („przeciw prześladowcom Kościoła”). Jak tłumaczył „trudno jest dłużej utrzymać się na poziomie «przebaczania». Człowiek zaczyna oczekiwać od Boga sprawiedliwości”¹⁰.

Prymas miał świadomość, że elita partyjno-państwowa jest wyobcowana w społeczeństwie, że problemy narodu są jej obce. Gdy w połowie 1952 roku wysłał pismo w sprawie likwidacji seminariów duchownych do 20 „czołowych ludzi w państwie”¹¹, określił ich mianem „szlachty komunistycznej”¹². Innym razem pisał o nich jako „czerwonej szlachcie”, która osiągnęła „tę samą niewrażliwość na niedolę ludzi, jaką odznaczała się «błękitna i karmazynowa szlachta»”¹³.

⁷ *Tamże*, s. 251.

⁸ *Tamże*, s. 361.

⁹ Wyszyński, *Zapiski więzienne*, s. 51.

¹⁰ Wyszyński, *Pro memoria...*, s. 246.

¹¹ Przygotowano listy do Prezydium Rządu, do ministrów, Sejmu i KC PZPR w sprawie likwidacji NSD – wysłano kapłanów z tymi listami – „Szło nam o to, by 20 odpisów dotarło do czołowych ludzi w państwie i by nikt temu nie przeszkodził. [...] Był to najważniejszy akt uświadomienia ludziom rządzącym tego, co się dzieje w Polsce i jakimi metodami rządzeni są obywatele”, *tamże*, s. 245.

¹² „Napływają informacje o oddźwiękach prowadzonej akcji w obronie [NSD]. Listy dotarły do Wywołało to nacisk na min. Bide, który miał obowiązek zrobić wszystko «bez rozgłosu». Dziś jest karcony, nie tyle za przeprowadzenie sprawy, ile za złe przeprowadzenie. To jest owa «moralność socjalistyczna», która karci nie za kradzież, tylko za to, że złodziej dał się złapać. Najszczęsza reakcja pochodziła od gen. Ochaba, który oburzał się na metody stosowane przez władze administracyjno-policyjne. W każdym razie informowanie notabłów o stanie rzeczy uznać należy za zysk taktyki obrony Kościoła”, *tamże*, s. 252.

¹³ *Tamże*, s. 234.

Bolesław Bierut – zawiedzione nadzieje

Stosunek Prymasa do Bolesława Bieruta wydaje się nieco skomplikowany. Janusz Zabłocki pisał nawet o „niezrozumiałej słabości” Prymasa do ówczesnego prezydenta RP, w którym widział komunistę, ale zarazem patriotę, szczerze zatroskanego o losy kraju¹⁴. Ostro jednak zaprotestował arcybiskup w lutym 1950 roku w imieniu „poniewieranego duchowieństwa i spotwarzanego episkopatu”, zwracając się do Bieruta wspólnie z kard. Adamem Sapielą, dramatycznymi słowami, że uważają prezydenta i jego rząd „wobec Boga i historii odpowiedzialnym za walkę z religią i Kościołem w Polsce”¹⁵. Prymas zachowywał należny Prezydentowi Państwa szacunek (np. 18 kwietnia 1952 roku wysłał Bierutowi życzenia z okazji 60-lecia urodzin, co było wyrazem szacunku wobec głowy państwa¹⁶), jednak z drugiej strony składał stanowcze protesty na jego ręce w związku z polityką antykościelną. Gdy we wrześniu 1950 roku razem z kard. Sapielą napisali list do Bieruta, stwierdzili z nadzieją, że „pomimo udręki Kościoła katolickiego w odrodzonej Polsce Episkopat nie przestaje wierzyć w zwycięstwo zdrowego rozsądku nad starym ateistycznym sposobem myślenia”¹⁷.

Prymas dwukrotnie rozmawiał z Bierutem w 1951 roku (3 lutego i 12 maja)¹⁸. Bierut wywarł na Wyszyńskim dobre wrażenie. Wyraził m.in. „ubolewanie” z powodu nadużyć władz administracyjnych i władz bezpieczeństwa, „dającymi się wytłumaczyć niskim poziomem i niewyrobeniem personelu urzędniczego”. Prymas uznał, że rozmowa ta była dowodem na to, że „Pan Prezydent widzi dół ludu, skazanego tak często na samowolę, i tej doli współczuje”¹⁹. Rozmowa musiała wzbudzić u Prymasa pewne nadzieje na zmianę postawy Bieruta – w piśmie krótko po spotkaniu zwrócił się do niego: „Ekscelencjo, Panie Prezydencie!”, a zakończył „Proszę przyjąć, Panie Prezydencie, wyrazy pełnego szacunku”²⁰. Tak samo zaczyna i kończy pismo z końca marca 1951 roku, informujące prezy-

¹⁴ J. Zabłocki, *Prymas Stefan Wyszyński. Opór i zwycięstwo 1948-1956*, Warszawa 2002 s. 176.

¹⁵ List kard. A. Sapieli i abp. S. Wyszyńskiego do Prezydenta B. Bieruta w sprawie prześladowania Kościoła przez Państwo, 16 II 1950, w: Raina, *Kościół w PRL...*, s. 227.

¹⁶ A. Micewski, *Kardynał Wyszyński. Prymas i mąż stanu*, Paris 1982, s. 96.

¹⁷ Dowód wobec historii. List Episkopatu Polski do Prezydenta B. Bieruta o sytuacji Kościoła w Polsce, 12 IX 1950, w: Raina, *Kościół w PRL...*, s. 253-261.

¹⁸ Zabłocki, *Prymas Stefan Wyszyński...*, s. 175-176.

¹⁹ List Prymasa do Prezydenta Bieruta w sprawie upaństwowienia przedszkoli i internatów, 1 IV 1952, w: Raina, *Kościół w PRL...*, s. 341-344.

²⁰ List Prymasa S. Wyszyńskiego do Prezydenta B. Bieruta w sprawie organizacji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych, 6 II 1951, w: *tamże*, s. 284-285.

denta o wyjeździe do Rzymu – złożył wówczas Bierutowi „słowa podzięk za to, że pamiętał o zapewnieniu [mu] możliwości wyjazdu”²¹.

W wielu interwencjach Prymasa u Bieruta w sprawach Kościoła mieszała się nuta nadziei z wątpliwościami o sens tych bezowocnych starań. Pisał np., że raz jeszcze próbował szczęścia i odwoływał się do Prezydenta RP, uznając wprawdzie, iż jest to „«przemowa do głuchego» – ale trudno się gniewać”²². Kolejną interwencję u Bieruta podjął, choć zaznaczył, że „bez nadziei na zrozumienie”. Wysłał jednak ten „głos wołającego na puszczy” do „Wielkiego Milczącego” z Belwederu. Tak nazwał Bieruta, o którym napisał równocześnie, że żał mu tego człowieka, który „musi reprezentować gorszego niż jest w rzeczywistości”²³. Po raz kolejny hierarcha usprawiedliwiał więc Bieruta, który był zmuszony do odgrywania roli trochę „złego policjanta” (w domyśle – na polecenie Moskwy). Wierzył, że drzemie w nim potencjał uczciwości i dobra, do którego można się odwoływać. W maju 1953 roku, 3 dni przed słynnym memoriałem *non possumus*, Prymas wysłał do Bieruta dramatyczny list w sprawie wydawania pisma „Apostolstwo Chorych”. W osobistym tonie zwrócił się do Bieruta: „List mój odbiega od tonu listów urzędowych. Bo nasze listy urzędowe nie docierają ani do serc, ani do przekonań urzędników. List mój jest skierowany do Człowieka, w imieniu cierpiących ludzi”²⁴. „Człowiek” nie odpowiedział.

Prymas wyraźnie zaznaczył Bierutowi, że chociaż na wiele „prośb i przedłożeń składanych w Kancelarii Cywilnej” nie otrzymywał zazwyczaj żadnej odpowiedzi, nie przestaje wierzyć, że ma prawo do takich interwencji – „jeżeli już nie z tytułu Prymasa Polski, reprezentującego Kościół katolicki w Ojczyźnie naszej, to przynajmniej z elementarnych tytułów szarego człowieka”²⁵.

W październiku 1952 roku Prymas wyznał, że w myślach starał się często bronić „postawę pana Bieruta”, ale przychodzi mu to coraz trudniej²⁶. Te wątpliwości nie przeszkodziły mu jednak zagłosować na Bieruta w wyborach do sejmu (26 października 1952 roku). Jak stwierdził z rozbijającą szczerością, z listy kandydatów znał tylko Bieruta, więc wykreślił pozostałe nazwiska. Tłumaczył

²¹ List Prymasa S. Wyszyńskiego do Prezydenta B. Bieruta w sprawie stworzenia pomyslnych warunków pracy dla Kościoła, 28 III 1951, w: *tamże*, s. 292-293.

²² Wyszyński, *Pro memoria...*, s. 261.

²³ *Tamże*, s. 264.

²⁴ List Prymasa S. Wyszyńskiego do Premiera B. Bieruta w sprawie pisma katolickiego dla chorych, 5 V 1953, w: Raina, *Kościół w PRL...*, s. 410.

²⁵ List Prymasa do Prezydenta Bieruta w sprawie upaństwowienia przedszkoli i internatów, 1 IV 1952, w: *tamże*, s. 341-344.

²⁶ Wyszyński, *Pro memoria...*, s. 323.

też: „Wydaje mi się, że ten człowiek «chce Polski»”²⁷. Uważał, że jest on „szczerze zatroskany o los Polski” i nie widzi innego sposobu służenia Polsce obecnie, jak na drodze komunizowania. Do tych komplementów można dodać jeszcze stwierdzenie Prymasa, że Bierut należał do „doktrynalnych idealistów”. Było to o tyle istotne, że wyróżniało go spośród, jak pisał Prymas, „strasznej hołoty [w partii]; niektórzy z tych ludzi służyli hitleryzmowi, dziś ratują się pod osłoną partii. Wielu z nich nie zna Marksa i nigdy go nie zrozumie, «gdyż nie wierzą w Marksa»”²⁸. Z tych słów można wnosić, że szacunek, jakim darzył Bieruta, wynikał z postrzegania go jako błędzącego idealistę szczerze wierzącego w błędną ideologię.

Mimo że zawodziła nadzieja w dobrą wolę Bieruta, to Prymas nie skreślał go jako człowieka. Jak zaznaczył w styczniu 1952 roku często modlił się za niego, „by Bóg nie składał na jego głowę wszystkich zbrodni, które zostały za jego rządów w Polsce dokonane. Polska przedwojenna nie wydała tyłu wyroków śmierci w ciągu dwudziestolecia, co teraz wydaje się w ciągu roku. Trzeba być odważnym, by rządzić «mężami krwawymi»”²⁹.

Co ciekawe Prymas po internowaniu w najmniejszym stopniu nie obciążał za to Bieruta. Pisał, że nie ma do niego żalu, choć uważał, iż „nie wypełnił swego obowiązku obrony obywatela, wbrew prawu pozbawionemu wolności”³⁰.

W *Zapiskach więziennych* Prymas opisał sen z udziałem Bieruta, jaki mu się przyśnił w nocy po jego śmierci. Podsumowując jego rządy podkreślił, że „miał odwagę pierwszy i jedyny z dotychczasowych władców Polski zorganizować walkę polityczną i państwową z Kościołem”. Kardynał surowo ocenił zmarłego, z którego imieniem „będą związane odtąd w dziejach Narodu i Kościoła te straszne krzywdy, które zostały wyrządzone Kościołowi”. Pozostawił jednak znak zapytania czy Bierut robił to z przekonania czy z taktyki politycznej oraz zastanawiał się, czy aby on nie chciał tej „otwartej i drastycznej walki”, ale pozwalał na „przeprowadzanie tego perfidnego planu”³¹. Prymas dał niezwykle świadectwo, gdy stwierdził, że wiele razy modlił się za Bieruta i to stworzyło między nimi pewną więź; co więcej zapowiedział, iż nie zapomni o „pomocy modlitwy” – „Może wszyscy zapomną o nim rychło, może się go wkrótce wyrzekną, jak dziś wyrzekają się Stalina – ale ja tego nie uczynię”³². W niezrozu-

²⁷ *Tamże*, s. 330-331.

²⁸ *Tamże*, s. 327.

²⁹ *Tamże*, s. 80.

³⁰ Wyszyński, *Zapiski więzienne*, s. 51.

³¹ *Tamże*, s. 222-223.

³² *Tamże*, s. 224.

miałej dla komunistów logice miłości Prymas stał się więc największym przyjacielem Bieruta.

Antoni Bida – wróg nr 1

Zdecydowanie bardziej jednoznaczny i krytyczny wydaje się stosunek prymasa Wyszyńskiego do Antoniego Bidy – dyrektora Urzędu do spraw Wyznań (od kwietnia 1950 roku do sierpnia 1954 roku). Nie jest to dziwne skoro stał on na czele urzędu, który Prymas nazwał „organizacją dokuczliwości i likwidacji Kościoła”³³. W wypowiedziach Prymasa na temat Bidy przebija wyraźna niechęć i brak złudzeń. Chociaż trzeba zaznaczyć, że i w tym przypadku Prymas dostrzegał pewne „okoliczności łagodzące”. Obserwując zachowanie dyrektora Bidy Prymas dziwił się „co państwo może zrobić z uczciwego człowieka. A przecież pan Bida ma jeszcze uczciwość”³⁴. Wkrótce napisał jednak jedno z najmocniejszych zdań na temat dygnitarza komunistycznego – „Jest to straszny człowiek w swej roli dla Kościoła w Polsce”. Porównał go nawet do sławnych z walki z polskością i Kościołem urzędnikami carskiej Rosji z końca XIX wieku. Nazwał go nowym Hurko (Iosif W. Romejko-Hurko był gubernatorem Królestwa Polskiego w latach 1883-1894) oraz nowym Apuchtinem (Aleksandr Apuchtin był z kolei kuratorem oświatowym Królestwa Polskiego w latach 1879-1897). Te mocne porównania wynikały z tego, że Bida utracił wszelkie próby budowy nowych kościołów³⁵.

Prymas zarzucał Bidzie „prymitywizm myślenia”³⁶, cynizm³⁷ czy „pogański sadyzm”³⁸. Minister Bida stał się dla abp. Wyszyńskiego postacią wręcz diaboliczną. Prymas posunął się nawet do tego, że wykorzystywał jego nazwisko do określenia stanów zmęczenia, kłopotów czy udręczenia – Sekretarz Episkopatu był w rozmowie z Prymasem „zmęczony i zbidzony”³⁹, a ojcowie bernardyni przybyli do niego ze swoimi „bidami” – czyli problemami wywołanymi przez dyrektora UdsW⁴⁰.

W połowie 1952 roku Prymas wysłał nawet prywatny list do min. Bidy z protestem przeciwko zorganizowanej przezeń akcji rabunkowej niższych semina-

³³ *List Prymasa do Bieruta w sprawie likwidacji NSD, 7 VII 1952*, w: Raina, *Kościół w PRL...*, s. 355.

³⁴ Wyszyński, *Pro memoria...*, s. 86.

³⁵ *Tamże*, s. 174.

³⁶ *Tamże*, s. 115.

³⁷ *Tamże*, s. 259.

³⁸ *Tamże*, s. 364.

³⁹ *Tamże*, s. 204.

⁴⁰ *Tamże*, s. 221.

riów duchownych. Przy okazji scharakteryzował „jego szkodliwą działalność na odcinku polityki wyznaniowej”⁴¹.

Wyszyński tracił nadzieję w sens kontaktów z tak niesolidnym partnerem, jakim był Bida. Podzielał np. wątpliwości bp. Choromańskiego czy ten dobrze zrobił, że poszedł na rozmowę do dyrektora Bidy⁴². Nie wierzył też zanadto w ich skuteczność, o czym we wrześniu 1953 roku przekonywał w liście kanclerza kurii lubelskiej ks. Wojciecha Olecha (którego zresztą sam powołał na to stanowisko jeszcze w 1946 roku jako ordynariusz tej diecezji). Tłumaczył mu, że zbyt wiele spodziewa się po rozmowach z Antonim Bidą, i okazuje zbyt dużo zaufania i wiary „temu człowiekowi”. Dalej Prymas wyjaśniał: „Są ludzie, dla których dr filozofii nie znajdzie przystępu, gdyż nie brak ludzi, których mózg jest na urlopie”. Odwoływał się też do własnych doświadczeń z rozmów z władzami: „Sam przekonałem się, że «rozumowanie i argumentowanie to są przeżytki». Zwycięża slogan i plan, a ci ludzie żyją sloganami, a nie argumentami. Obserwuję ciekawy dylemat. Mam zwyczaj w «wysokich» rozmowach mówić tylko to, w co wierzę. Odsłaniam więc Prawdę, która mówi, co mogę zrobić z uwagi na moje zasady, i dlatego mi nie wierzą, choć wiedzą, że mówię Prawdę. Ale nie brak ludzi, którzy zamiast mówienia prawdy stosują taktykę. Rozmówcy «wysocy» wiedzą, że to jest taktyka, że ci tzw. katolicy polityczni spod znaku intelektualistów taktykę podają za prawdę. A jednak choć im nie wierzą, przyznają im rację. My jesteśmy bici za Prawdę, a tamci obsypywani orderami za taktykę”⁴³. Refleksja ta, nie odnosząca się jedynie do Antoniego Bidy, pokazuje nie tylko klimat rozmów z władzami komunistycznymi, ale też świadomość Prymasa, jak koniunkturalnie komuniści traktują te kontakty. Arcybiskup musiał z pewnością pamiętać, że to pod pretekstem dostarczenia listu od ministra Bidy, funkcjonariusze UB wtargnęli do siedziby Prymasa, dokonując jego zatrzymania⁴⁴.

Działania ministra głęboko dotykały Prymasa. Gdy podczas internowania dano mu możliwość wystosowania listu do władz, ale jedynie do ministra Bidy, kard. Wyszyński oświadczył, że z tego pozwolenia nie skorzysta ze względów osobistych. Dodał: „Minister Bida jest jednym z głównych organizatorów nienawiści przeciwko mnie. Jego urząd zajmował się ciągle złym usposabianiem do mej osoby ludzi, którzy urząd odwiedzali”⁴⁵. Gdy po raz kolejny wskazywano

⁴¹ *Tamże*, s. 238.

⁴² *Tamże*, s. 277.

⁴³ J. Wrona, *Ks. Wojciech Olech, kanclerz kurii w Lublinie – szukanie modus vivendi*, w: K. Persak i in. (red.), *Od Piłsudskiego do Wałęsy. Studia z dziejów Polski w XX wieku*, Warszawa 2008, s. 191.

⁴⁴ Wyszyński, *Zapiski więzienne*, s. 12.

⁴⁵ *Tamże*, s. 46.

mu jedyną drogę interwencji przez ministra Bidę, Prymas tłumaczył, że doznał od „pana Bidy” tyle krzywd, iż nie uważa go za kompetentnego⁴⁶. Według zapisu pochodzącego z podsłuchu, Prymas mówił nawet o wiele ostrzej: „Proszę pana! Rząd nie może i nie ma prawa mnie gwałcić i zmuszać do tego co jest niezgodne z moim sumieniem, z moim stanowiskiem, abym ja pisał do człowieka, który mi wyrządził tyle krzywdy. Jest to moja sprawa, która mnie boli, ale do min. Bidy pisać nie będę [...] Ja nie jestem szmatą abym zniżał się przed człowiekiem, który poza wyrządzoną mi ogromną krzywdą, nic innego nie zrobił. Gdyby mi przyszło w tych warunkach nawet 100 lat siedzieć, gnić tutaj, to do min. Bidy pisać o tych sprawach nie będę” (rozmowa z 12 lipca 1954 roku)⁴⁷. Poza urazami osobistymi, Prymas chciał tym sposobem pokazać, że Bida nie jest dla niego żadnym partnerem do swoistych negocjacji – byli nimi tylko Bierut i Franciszek Mazur.

Franciszek Mazur – „mały Stalin”

Arcybiskup Wyszyński miał bardzo krytyczny stosunek również do Franciszka Mazura – członka BP KC PZPR odpowiedzialnego za sprawy Kościoła katolickiego. Prymas zauważył, że Franciszek Mazur, jako przewodniczący Komisji Mieszanej, nie zwoływał jej „całe miesiące i nie było sposobów nawiązania kontaktu”⁴⁸. Stefan Wyszyński miał okazję go dobrze poznać w czasie wielogodzinnych rozmów, które nie należały do przyjemności. Mazur był postrzegany jako osoba odnosząca się arogancko do hierarchów. Podczas rozmów często „gniewał się i wygrażał”. Według Prymasa inaczej zachowywał się w rozmowach z bp. Michałem Klepaczem (był wówczas ugodowy), a podczas spotkań z bp. Zygmuntem Choromańskim „przechodzi na «wy» – «zobaczycie» – «pokażemy» – «nie boimy się» – słowem, jak mały chłopczek próbuje być mentorem Episkopatu i pozwala sobie «tykać»”⁴⁹. Prymas niechętnie spotykał się z Mazurem. O jednej z takich rozmów napisał, że uważa ją za *malum necessarium* [zło konieczne], „podyktowane jedynie dobrem Kościoła, dla którego trzeba będzie przyjąć niejedno upokorzenie. Posel Mazur bowiem pozuje na małego Stalina, dyktatorsko, dość ordynarnego w sposobie odnoszenia się do księży biskupów”⁵⁰. Antoni Bida w swoich notatkach przed spotkaniem abp. Wyszyńskiego z Mazu-

⁴⁶ *Tamże*, s. 84.

⁴⁷ J. Żaryn, *Bilans pierwszego pięciolecia. Internowany prymas o relacjach państwo–Kościół w latach 1948-1953 (Nowe ustalenia na podstawie meldunków funkcjonariuszy UB z okresu internowania kard. Stefana Wyszyńskiego 1953-1956)*, „Ateneum Kapłańskie” 12(2004), s. 31.

⁴⁸ Wyszyński, *Zapiski więzienne*, s. 20.

⁴⁹ Wyszyński, *Pro memoria...*, s. 90.

⁵⁰ *Tamże*, s. 127.

rem, do którego miało dojść 8 kwietnia 1952 roku, pisał, że „Episkopat boi się tych spotkań Prymasa, znając jego nieopanowanie i brak powściągliwości”⁵¹. Wrażenia z rozmowy z Mazurem były rzeczywiście fatalne – „i to z uwagi na samego rozmówcę, jak i z uwagi na prowokacyjny sposób stawiania spraw”. Prymas uznał rozmowę za przykrą, odpowiedzi rozmówcy brzmiały bezczelnie, a sama dyskusja była jałowa⁵². Relacjonując jej przebieg podczas posiedzenia Komisji Głównej Episkopatu abp Wyszyński zauważył jednak, że była korzystna, gdyż „dowiedzieliśmy się pewnych rzeczy, które były trzymane w zanzardzu”⁵³. Świadczy to o tym, że Prymas przechrzył zarozumiałego Mazura, o którym pisał, że należy do tych, którzy „mają zwyczaj posługiwania się w polityce «dubinuszkój» [czyli zdrobniale różeczką]”⁵⁴.

Dzień przed wigilią 1952 roku Prymas rozmawiał z Mazurem przez 4 i pół godziny. Zauważył, że wicemarszałek jest niedysponowany – „był w wyraźnym sposobie cierpiący, połykał zręcznie pastylki, zresztą zachowując się prawdziwie po bohatersku. Niczym nie dał po sobie znać, że cierpi. Mógłby służyć za wzór do opanowania dla niejednego kapłana”⁵⁵. Ten komplement był chyba jedynym dobrym słowem, jakie wypowiedział Prymas na temat tego dygnitarza partyjnego.

Gdy w styczniu 1953 roku Prymas spotkał się z wicemarszałkiem Mazurem (rozmowa trwała 6 godzin), nie chcąc go dopuścić do głosu, by nie powtarzał znanych, wyuczonych kwestii, zrobił mu ponad 3-godzinny wykład. Jak sam zaznaczył „Wykład miał charakter «profesorski». Mój rozmówca, chociaż był bardzo cierpliwy i połykał jakieś pastylki, słuchał z budującą cierpliwością, starannie notując sobie wywody”. Po kolejnej, tym razem 5-ciogodzinnej, rozmowie Prymas był wyraźnie rozżalony. Zarzucił Mazurowi brak szczerości – „p. Mazur był wobec mnie niełojalny: podczas gdy ja prowadziłem z nim rozmowy uzgadniające [nt obsady Krakowa], w Krakowie działała już wyprawa p. Bidy. Nadto p. Mazur próbował mnie zaskoczyć kandydaturą narzucona przez kogoś trzeciego”. Prymas chciał by teraz z Mazurem spotkał się bp Choromański i oświadczył mu, że czuje się dotknięty takim postępowaniem⁵⁶.

⁵¹ Archiwum Akt Nowych, Akta Antoniego Bidy, sygn. 484/13, Notatki A. Bidy o spotkaniach i przeprowadzonych rozmowach z duchownymi 1953-1954, k. 96 v.

⁵² Wyszyński, *Pro memoria...*, s. 142.

⁵³ *Tamże*, s. 146.

⁵⁴ *Tamże*, s. 165.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 386.

⁵⁶ *Relacja Prymasa S. Wyszyńskiego z jego rozmów z F. Mazurem, 31 I 1953*, w: Raina, *Kościół w PRL...*, s. 383-390.

O kolejnej rozmowie z Mazurem (17 lutego 1953 roku) Prymas napisał, że 2 godziny przedstawiał m.in. kwestie dekretu o obsadzie duchownych stanowisk kościelnych (z 9 lutego 1953 roku), a „Pan Mazur referował rzecz bez zapału i bez przekonania”⁵⁷. Z pewnością w kontakcie z Prymasem Mazur musiał odczuwać pewien kompleks niższości, pogłębiany w tym okresie ewidentnym bezprawiem (jakim był dekret lutowy o obsadzie stanowisk kościelnych), którego trudno było przecież racjonalnie bronić.

Rozmowa prowadzona w marcu 1953 roku, w okresie wielkiego napięcia stosunków Kościół–państwo, przyniosła „ostrą polemikę”, podczas której Kardynał odmówił Mazurowi kompetencji do komentowania spraw wewnętrzkościelnych. Burzliwa rozmowa zakończyła się chłodnym pożegnaniem: na końcu Mazur „rzucił mi słowo: «Do widzenia», odpowiedziałem: «Moje uszanowanie Panu». Wychodziłem z wrażeniem, że coś się tu skończyło”⁵⁸. Faktycznie dalszych pozorów dialogu z Kościołem już nie było. Aresztowanie Prymasa skończyło ten okres. Wyjątkowo dotknął go zarzut torpedowania przez niego postanowień Porozumienia. Nie dziwi więc, że podczas internowania Prymas czuł się szczególnie „pokrzywdzony” właśnie przez F. Mazura – gdyż, zdaniem Prymasa, znał jego „szczerze wysiłki nad stworzeniem atmosfery spokoju w układaniu stosunku Kościoła i Rządu”⁵⁹.

Władysław Wolski – krótkie spięcie

Prymas był zmuszony także do kontaktów z ministrem administracji publicznej Władysławem Wolskim, odpowiedzialnym za sprawy kościelne. Sympatii nie przyniosło ministrowi z pewnością słynne oświadczenie z marca 1949 roku, w którym pośrednio skrytykował samego Prymasa. Słowa o tym, że w ostatnich kilku miesiącach „daje się zauważyć wzmożenie nieprzyjaznej w stosunku do rządu i państwa ludowego pewnych odłamów kleru”⁶⁰, można uznać za krytykę kilkumiesięcznych rządów nowego Prymasa. On sam jednak zabiegał o spotkanie z nim, licząc, że w rozmowie uda się go przekonać do swoich racji. W końcu 1949 roku Prymas wystosował do ministra administracji publicznej 2 pisma w formie na poły prywatnej. Podejmując kwestię uniemożliwiania działalności duszpasterskiej w szpitalach, Prymas pisał, że „zdaję sobie sprawę, że list ten odbiega od przyjętych szablonów” i zakończył go słowami: „dotąd myślę, że pan

⁵⁷ *Relacja Prymasa S. Wyszyńskiego z jego rozmów z F. Mazurem, 17 II 1953, w: tamże, s. 392-395.*

⁵⁸ *Relacja Prymasa S. Wyszyńskiego z jego rozmów z F. Mazurem, 3 III 1953, w: tamże, s. 398-399.*

⁵⁹ *Wyszyński, Zapiski więzienne..., s. 51.*

⁶⁰ *Oświadczenie ministra administracji publicznej W. Wolskiego w sprawie antypaństwowej postawy hierarchii kościelnej i uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem, w: Raina, Kościół w PRL..., s. 142.*

Minister jest człowiekiem, któremu można powierzyć te myśli”⁶¹. Po kilku miesiącach nie krył już rozczarowania postawą ministra Wolskiego. W lutym 1950 roku wspólnie z kard. Sapięgą skarżyli się Prezydentowi Bierutowi, że ten m.in. „mimo stałych obietnic, nigdy na czas nie dostarczył protokołów odbytych zebrań. Zwłoka ta utrudniała dalsze rozmowy, za których powolny bieg Minister miał odwagę złożyć odpowiedzialność na Episkopat”. Poza tym stosował metodę zastraszania biskupów⁶².

Podsumowując należy powtórzyć, że Prymas odróżniał ideologię od człowieka nią owładniętego. Można zaryzykować porównanie, że komunizm był dla Wyszyńskiego groźną chorobą, którą należało zwalczać, komuniści zaś przypominali ciężko chorych, którzy zasługują na litość i modlitwę. Prymas miał świadomość, że służą złej sprawie. W okresie stalinowskim osobiście doświadczył represji z rąk ludzi, z którymi próbował szukać porozumienia. Nie dziwi więc, że gdy przyjechali do niego do Komańczy dygnitarze partyjni, Prymas rzekł: „Trzy lata na nich czekałem, niech teraz poczekają na mnie. I poszedł na chórek do kaplicy”⁶³. Wobec najwyższych władz komunistycznych Prymas zachowywał „zdystansowaną postawę dialogu”. Druga strona traktowała rozmowy jedynie w kategoriach doraźnej taktyki, a nie zasady współdziałania z Kościołem. Odrzucała układ partnerskich uzgodnień, narzucając swoje zasady. Prymas uważał, że „różnic doktrynalnych nie da się przewyciężyć”, ale dążył do ich złagodzenia na drodze dialogu⁶⁴. Rozczarowanie rządami Bieruta nie przeszkodziły Prymasowi obdarzyć kredytem zaufania nową ekipę partyjną pod przewodnictwem Gomułki. I tu jednak przyszło Wyszyńskiemu przeżyć kolejny zawód.

⁶¹ List Prymasa S. Wyszyńskiego do ministra administracji publicznej W. Wolskiego w sprawie zarządzeń władz lokalnych utrudniających uroczystości religijne w czasie Kongresu Różańcowego, 28 XI 1949, w: *tamże*, s. 196-200.

⁶² List kard. A. Sapięhy i abp. S. Wyszyńskiego do Prezydenta B. Bieruta w sprawie prześladowania Kościoła przez Państwo, 16 II 1950, w: *tamże*, s. 223-227.

⁶³ S. Niemeczek, *Uwięziony pasterz*, w: A. Rastawicka, B. Piasecki (red.), *Czas nigdy go nie oddali*, Kraków 2001, s. 113.

⁶⁴ J. Krukowski, *Zasada współdziałania pomiędzy państwem a Kościołem w ujęciu prymasa Wyszyńskiego*, w: H. Jerzmański (red.), *Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia – mąż stanu 1901-1981-2001*, Warszawa 2001, s. 42.